Opłatę pocztową uiszczono gotówką

P. W. A. P. **NURT**

POŁUDNIOWO-WSCHODNIA AGENCJA PRASOWA

ROK I LWÓW, 5 LISTOPADA 1938 Nr 13

SPRAWY RELIGIJNE

Nowi biskupi prawosławni. Na ostatniej sesji Synodu prawosławnego w Warszawie w dniach 26—28 października postanowiono mianować ks. Konstantego Siemaszkę, dziekana prawosławnego we Lwowie biskupem sufraganem diecezji wileńskiej z tytułem biskupa brasławskiego.

Nowy nominat już w dniu 4 bm. będzie w Ławrze Poczajowskiej celem złożenia po odpowiednim przygotowaniu ślubów zakonnych (w kościele prawosławnym biskupami mogą być wyłącznie zakonnicy) na ręce ks. arcybiskupa Aleksego, ordynariusza diecezji wołyńskiej. Nominat urodził się w Warszawie w roku 1894. Po ukończeniu gimnazjum i seminarium duchownego wstąpił do Instytutu Historii i Filologii w Nieżynie i ukończył go w r. 1917. Był w armii rosyjskiej, jako porucznik artylerii, następnie przeszedł do armii polskiej. Po ukończeniu wojny polsko-bolszewickiej i demobilizacji był wyświęcony na proboszcza, następnie był dziekanem okręgu biłgorajskiego. W roku 1924 powołany do wojska. We Lwowie jest od r. 1932.

Na tej samej sesji zapadła decyzja mianowania nowego dyrektora internatu Studium Teologii Prawosł. Uniwersytetu J. P. w Warszawie. Nowym dyrektorem

jest ks. Jerzy Szretter, dziekan prawosł. w Lublinie. Swoją funkcję będzie on łączył z inną zaszczytną funkcją, biskupa sufragana diecezji warszawskiej.

Nominat razem z ks. Siemaszką wyjeżdża do Poczajowa. Ks. Szretter urodził się na Wołyniu w r. 1901. Po ukończeniu gimnazjum i seminarium wstąpił na Wydział Teologii Prawosł. w Warszawie, który ukończył w stopniu magistra św. teologii. Niezależnie od tego był on powołany do wojska, gdzie ukończył szkołę podchorążych rezerwy artylerii. Po wyświęceniu na księdza był proboszczem i dziekanem w Łanowcach. Do Lublina powołano go w r. 1932.

Ks. biskup Antoniusz (Marcenko), jak już przed kilku tygodniami zapowiadaliśmy, został przywrócony do służby czynnej i mianowany sufraganem diecezji pińskiej z siedzibą w Kamieniu Koszyrskim.

Prawosławny Instytut Naukowo-wydawniczy w Grodnie już ma swojego dyrektora w osobie ks. mgra A. Kasperskiego, b. wychowawcy internatu teologów prawosławnych Uniwersytetu J. P. w Warszawie. Ks. Kasperski w tych dniach przyjeżdża do Grodna i przystępuje do normalnej pracy naukowo-wydawniczej.

Jak się tedy okazuje, wszystkie nasze przewidywania w jednym z poprzednich numerów, mówiące o doniosłych zmianach w kościele prawosławnym, okazały się trafne.

Nie koniec jednak na tym. Jesteśmy w posiadaniu wiadomości, które nam pozwalają przewidywać dalsze zmiany personalne na Studium Teologii Prawosł. Nie omieszkamy o nich w swoim czasie powiadomić.

Dekret o stosunku Państwa do Kościoła prawosławnego ukaże się najprawdopodobniej w rocznicę dwudziestolecia Niepodległości. Z wydaniem tego dekretu wszystkie związki religijne będą miały statuty prawne, zapewniające im możność spokojnego rozwoju swych właściwości religijnych w ramach Państwa Polskiego. O doniosłości tej ustawy nie trzeba mówić, jeśli przypomni-

my, że współobywateli prawosławnych mamy ponad 4 miliony (12% ogółu ludności).

SPRAWY KULTURALNE

Ukraińskie drukowane słowo. Garść interesujących szczegółów w powyższej sprawie przynosi „Uczytelskie Słowo" (nr 15). Znaczny rozwój ukraińskiej działalności wydawniczej daje się zauważyć bardzo wyraźnie, zwłaszcza przy statystycznym porównaniu stanu współczesnego z okresem sprzed lat kilkudziesięciu. I tak np. w r. 1875 ukazało się 94 ukraińskich książek, w tym 26 na Ukrainie, 62 w Polsce i po trzy książki na Bukowinie i Rusi Zakarpackiej. Rok 1913 wykazuje cyfrę 602 książek ukraińskich, zaś rok 1928 już 2880 książek, w tym 2495 na Ukrainie i 381 książek wydanych w Polsce. Podobnie przedstawia się również sprawa prasy ukraińskiej. Rok 1913 notuje ogółem 140 periodyków ukraińskich, w tej liczbie 80 na terenie Austro-Węgier, 22 na Ukrainie oraz 30 w Ameryce. W r. 1934 jest już około 630 wszystkich pism ukraińskich w świecie, w tym 405 na Ukrainie Sowieckiej, 130 w Polsce, 6 na Bukowinie, 12 w Czechosłowacji, w Ameryce około 30, na emigracji w państwach europejskich 35 pism. Ukraińskich instytucyj wydawniczych jest obecnie w Polsce 26, wśród nich Spółka Wydawnicza „Diło", Naukowe Towarzystwo im. Szewczenki, Towarzystwo „Proświta", spółdzielnia wydawnicza „Ridna Szkoła", Rewizyjny Sojuz Ukraińskich Kooperatyw, koncern wydawniczy „Ukraińska Prasa" Jana Tyktora (periodyki: „Nowyj Czas", „Narodnia Sprawa", pismo humorystyczno-satyrystyczne „Komar" oraz wydawnictwo książkowe), wydawnictwo „Czerwona Kałyna" (periodyk oraz pamiętniki, wspomnienia itp. na tle ostatnich walk wyzwoleńczych), Towarzystwo „Silskyj Hospodar", „Świt Dytyny" M. Tarańka (wydawnictwo dla dzieci), „Deszewa Knyżka", spółdzielnia „Samooświta" oraz „Meta", „Ukraińska Kultura", Zołota Biblioteka", wydawnictwo „Bat'kiwszczyna", Towarzystwo „Sokił-Bat'ko", „Wełykyj Łuh",

„Naukowe Towarzystwo Teologiczne", Tow. „Wzajimna Pomicz Ukraińskoho Uczytelstwa", „Uczytelska Hromada", wydawnictwo UNDO Nowej Zorii, wydawnictwo „Nasz Łemko" oraz Ukraiński Instytut Naukowy w Warszawie. Z wyjątkiem ostatnio wymienionej instytucji wydawniczej wszystkie wydawnictwa w liczbie 25 mieszczą się we Lwowie. Księgarń ukraińskich jest w Polsce ogółem 27. Do ważniejszych należą Księgarnia Naukowego Towarzystwa im. Szewczenki we Lwowie, Księgarnia „Proświty", również we Lwowie, Księgarnia Ridnej Szkoły (tamże) oraz Księgarnia Gromnickiego we Lwowie, wreszcie pozostała ilość księgarń poza Lwowem. Artykuł podaje jeszcze specjalnie wydawnictwa dla dzieci i młodzieży; mieszczą się one tylko we Lwowie, a należą do nich „Świt Dytyny", „Dytiacza Biblioteka Ridnej Szkoły", „Zołota Biblioteka" M. Matwijczuka, „Nasz Pryjatel", „Chliborobska Mołod", „Samooświta", „Ukraińskie Junactwo", „Szlach Mołodi", „Wohni" i „Na slidi". Artykuł domaga się powiększenia akcji wydawniczej oraz objęcia nią jak najszerszych rzesz społecznych, przede wszystkim za pośrednictwem indywidualnego kolportażu ukraińskiej książki, która w ten sposób — dzięki umiejętnie zorganizowanej akcji — dotarłaby do najbardziej odległych od centrów kulturalnych zakątków kraju.

Ukraińskiemu nauczycielstwu w państwowym szkolnictwie powszechnym poświęca artykuł wstępny „Diło" (nr 236). „Diło" stwierdza, że w bieżącym roku szk. liczba nowoprzyjętych na terenie Państwa nauczycieli szkół powszechnych narodowości ukraińskiej wynosi 100 osób, co jest liczbą wysoce niezadowalającą przy około 1500 ukraińskich kandydatach na nauczycieli. Współczesny stan nauczycielstwa ukraińskiego również jest procentowo bardzo nieznaczny; wynosi on około 20% nauczycielstwa na terenie Kuratorium Okręgu Szkolnego Lwowskiego, zaś zaledwie 6% na terenie całego Państwa, w tym czasie, gdy według oficjalnych danych odsetek całej ludności ukraińskiej w Polsce wynosił 13,4%, nato-

miast na terenie województw południowo-wschodnich wynosił 60,6%, według danych ukraińskich. Podobnie przedstawia się sprawa z przyjmowaniem kandydatów ukraińskich do liceów i pedagogiów nauczycielskich, którego rezultat liczbowy waha się w granicach 8—15%. Jest to — jak podkreśla „Diło" — stan tym fatalniejszy, że młodzież ukraińska zmuszona jest ograniczyć się wyłącznie do państwowych zakładów kształcenia nauczycieli, zakładanie bowiem liceów czy pedagogiów nauczycielskich prywatnych jest zabronione zgodnie z ustawą. Artykuł stwierdza zbyt słabą reakcję zorganizowanych czynników społeczeństwa ukraińskiego w odpowiedzi na wyżej podane fakty i wzywa do zwiększenia dynamiki samoobrony narodowej.

„Mazepa i Prawobereżża" — oto tytuł pracy młodego historyka ukraińskiego, dra M. Andrusiaka, w której autor na podstawie bardzo gruntownych studiów przedstawił stosunki Mazepy z kozaczyzną prawobrzeża Dnieprowego, w szczególności z pułkownikiem Semenem Palejem, którego osoba wpleciona jest w dzieje Polski owego okresu. W ten sposób — jak podają Ukraińcy — praca dra Andrusiaka stanowi przyczynek do stosunków polsko-ukraińskich w latach 1688—1709.

KRONIKA

Zmarł w Czechosłowacji dr Włodzimierz Kusznir. Jak już informowaliśmy, dr Kusznir był znakomitym ukraińskim publicystą, docentem ukraińskiego Wyższego Instytutu Pedagogicznego w Pradze, pionierem ukraińskiej propagandowo-informacyjnej publicystyki za granicą. Zmarły pochodził z Małopolski, z powiatu przemyślańskiego. W okresie przedwojennym współpracował z Romanem Sembratowiczem, redaktorem pierwszego ukraińskiego propagandowego miesięcznika w języku niemieckim, „Ruthenische Revue". Na polu publicystyki propagandowej pracował zmarły ponad 30 lat. We Wiedniu redagował „Ukrainische Rundschau" i „Ruthenische Korrespondenz", biuletyn pierwszego ukraińskiego biura

prasowego, którego był osobistym inicjatorem i założycielem. Bardzo intensywną propagandę sprawy ukraińskiej prowadził dr Kusznir w okresie wielkiej wojny, współpracując z ówczesnym Ukraińskim Klubem Parlamentarnym i wydając szereg broszur o sprawie ukraińskiej w języku niemieckim. W okresie powojennym dłuższy czas pracował we Wiedniu w prasie ukraińskiej i obcej. W r. 1920 założył wraz z O. Kandybą i J. Sirym „Sojuz Ukraińskich Literatów i Dziennikarzy", którego był prezesem. W tym okresie rzucił myśl stworzenia ukraińskiej placówki naukowej na emigracji, realizując ją w postaci Wolnego Uniwersytetu Ukraińskiego, z którego potem powstał Ukraiński Uniwersytet w Pradze. Przeniósłszy się na teren Czechosłowacji pracował nad zorganizowaniem Ukraińskiego Instytutu Pedagogicznego w Pradze, gdzie uzyskał stanowisko docenta. W r. 1930 napisał w języku angielskim broszurę o wypadkach w Małopolsce wschodniej w związku z ówczesnymi stosunkami polsko-ukraińskimi. Broszura ta odbiła się głośnym echem za granicą. Działalność polityczną rozpoczął bardzi wcześnie, jeszcze w okresie studiów uniwersyteckich. Był w tym czasie (w r. 1911) jednym ze 101 ukraińskich studentów, uwięzionych w związku z akcją ukraińskich nacjonalistów o zdobycie ukraińskiego uniwersytetu. W r. 1911 zmarły był naczelnym redaktorem „Diła". Pisma ukraińskie poświęcają zmarłemu liczne nekrologi i dłuższe wzmianki.

ŻYCIE GOSPODARCZE

Ukraińskie spółki pszczelarskie w kłopotach. „Ukraińskyj Pasicznyk" donosi, że organizacje pszczelarstwa ukraińskiego, jak „Krajewe Pasicznycke Objednania „Rij" i „Podilska Spiłka", nie mają odpowiednich zapasów miodu, pomimo że rok bieżący co do produkcji miodu poza rejonami nieurodzaju można na ogół uważać za średnio zadowalający. Przyczyną braku miodu jest fakt, że pszczelarze przeważnie sprzedają swe produkty Żydom - pośrednikom, którzy są nadal bardzo poważnymi

dostawcami miodu dla ukraińskich kooperatyw. Ogół pszczelarzy domaga się od swych organizacyj handlowych znacznie wyższych cen za swe produkty od cen rynkowych i większych udogodnień niż od żydowskiego handlarza, który jeszcze tydzień temu handlował kłakami i onucami, a naraz stał się „kupcem na miód". Wczorajszy onuczarz zebrał w okolicy kilka cetnarów miodu bez grosza zadatku albo z bardzo małym, zawiózł je do „Riju" czy „Podilskiej Spiłki" i sprzedał za dobre pieniądze; a jedna czy druga kooperatywa musi go kupić u Żyda, gdy nie przywiezie lub nie przyśle produktu sam pszczelarz.

„Ukraińskij Pasicznyk" nawołuje do zbywania produkcji pszczelarskiej wyłącznie w ręce spółek oraz do stworzenia „żelaznego funduszu miodowego", by dać centrali ukraińskiej możność wyłącznego opanowania rynku miodowego.

Największy pszczelarz ukraiński. Inż. Karbut z Kanady opisuje w „Ukr. Pasicznyku" pasiekę ukraińskiego emigranta H. Pańkiwa, który posiada wielką farmę w prowincji Manitobe na północ od Winnipegu. Założył on gospodarstwo w miejscu, w którym przed dziesięciu laty rozciągał się nagi step. Pańkiw prowadzi pasiekę przemysłową, składającą się z 500 pni, urządzoną na sposób amerykański. Całe gospodarstwo przystosowane jest do celów pszczelarstwa, jednakże istnieją przy nim także pola pszenicy oraz duży sad i ogród. Dwupiętrowy budynek przeznaczony jest do wytrzepywania, filtrowania i rozlewania miodu. Odsklepianie miodu odbywa się za pomocą parowych noży, którymi jedna osoba może w ciągu dnia otworzyć 1000 ram wosku. Budynek jest tak urządzony, że auto ciężarowe może podjeżdżać wprost pod drzwi drugiego piętra. W tym roku zbudował Pańkiw nowy pawilon, w którym można pomieścić do 300 pni. Posiada też roje doświadczalne.

Spółkę radiotechniczną „Selekton", powstałą ze zjednoczenia dwóch odrębnych dotąd ukraińskich firm ra-

diotechnicznych, otwarto w ostatnich dniach we Lwowie.

IV kurs instruktorek gospodarstwa urządza towarzystwo „Silskyj Hospodar“ w czasie od końca listopada br. do maja r. 1939. Zadaniem kursu jest przygotowanie zawodowych i dobrze przeszkolonych instruktorek dla pracy gospodarczej i spółdzielczej wśród kobiet wiejskich.

Nowy sklep Centrosojuzu, mianowicie sklep z owocami i grzybami uruchomiono w ostatnich dniach we Lwowie.

ZAKARPACIE

Kulturalny rozwój Zakarpacia. Na łamach ostatnich numerów „Diła“ umieścił dr E. Chrapływy — jak już donosiliśmy — szereg artykułów, obrazujących Zakarpacie i jego rozwój pod względem statystycznym. Ciekawe są dane odnoszące się do kulturalnego stanu Rusi Zakarpackiej. Szczególnie niski był stopień powszechnej oświaty na Zakarpaciu w okresie przedwojennym. — Liczba analfabetów dochodziła do 80%. Pod panowaniem czeskim analfabetyzm stopniowo zmniejszał się, osiągając w roku 1930 50%, a obecnie stan ten przedstawia się jeszcze korzystniej, gdyż zbliża się prawie do stanu, jaki istnieje na ziemiach Polesia i Wołynia. Stan szkół ukraińskich na Zakarpaciu — według danych z r. 1932 — przedstawia się następująco: szkół powszechnych 459, tj. 60%, miejskich wydziałowych 16 (47%), średnich 4 (44%), seminariów nauczycielskich 3 (75%), zawodowych szkół 24 (40%). Korzystnie przedstawia się również stan instytucyj i organizacyj oświatowo-kulturalnych oraz stan ukraińskiej prasy. Według danych za r. 1936 ukazywało się na Zakarpaciu 23 ukraińskich periodyków, w tym 6 tygodników, 1 dwutygodnik, 10 miesięczników, innych periodyków 6. Od kilku miesięcy wychodzi — jak wiadomo — również dziennik ukraiński „Nowa Swoboda“. W wymienionej liczbie było 8 pism politycznych, 1 naukowe, 3 pisma gospodarcze i spół-

dzielcze, 1 zawodowe, 3 periodyki literackie i kulturalno-oświatowe, 2 religijne, 4 pisma dla młodzieży, 1 czasopismo sportowe.

Bogactwa kopalniane i fabryczne Rusi Zakarpackiej. Szereg interesujących szczegółów na powyższy temat przynosi dr Eugeniusz Chrapływy w artykułach na łamach ostatnich numerów „Diła". Szczególnie interesujące są dane, dotyczące przemysłu i rozwoju spółdzielczości na Rusi Zakarpackiej. Zakarpacie posiada mało dotąd wykorzystane bogactwo kopalniane, jak pokłady węgla kamiennego, dwie kopalnie soli, które — choć wykorzystywane w niewielkim tylko odsetku — produkują dziś około ¾ całego zapotrzebowania Czechosłowacji. Są też kopalnie ropy naftowej, również niedostatecznie eksploatowane. Roczna produkcja rudy żelaznej, której bogate złoża posiada Zakarpacie, wynosi w chwili obecnej około 180.000 ton. Istnieje też ruda manganowa, ołowiana, ruda srebra i złota. Na Rusi Zakarpackiej notujemy 234 źródeł wód mineralno-leczniczych, mieszczących się na terenie 98 miejscowości. Tak znaczne bogactwa kopalniane Zakarpacia — biorąc pod uwagę szczupłość obszaru — czekają jeszcze swego organizatora i pełnej eksploatacji. Słabo rozwinięty jest przemysł znajdujący się, niestety, przeważnie w obcych rękach, przede wszystkim żydowskich. Ogółem istnieje 340 fabryk. Głównie rozwinięty jest przemysł wiejsko-gospodarski i przetwórstwo produktów rolniczych w młynach (633), gorzelniach, browarach i mleczarniach. Zupełny brak jest cukrowni (buraki cukrowe przerabia się poza granicami kraju). Korzystny rozwój wykazuje spółdzielczość. Według stanu z r. 1933 było na Zakarpaciu 231 kredytówek i ich związków, 83 spółdzielni dla ogólnego zakupu i zbytu, 138 spółdzielni wyrobniczych, 45 spożywczych, spółdzielni innego typu 92. Wszystkie spółdzielnie w łącznej liczbie 489 skupiają 80.353 członków. Spółdzielczość przetwórcza i wyrobnicza obejmuje spółdzielnie mleczarskie, gorzelnie, młyny, fabryki przetwa-

rzania owoców, związki hodowli bydła, wreszcie spółdzielnie innego rodzaju.

Manifest Ukraińskiej Centralnej Rady Narodowej w Użhorodzie, zwrócony do ludności Rusi Zakarpackiej, wysunął następujące postulaty: 1) należy definitywnie ustalić granicę między Ukrainą Zakarpacką a Słowaczyzną, 2) wszystkie stanowiska państwowe obsadzić Ukraińcami zakarpackimi, 3) przeprowadzić rewizję obywatelstwa, otrzymanego po r. 1919, 4) oddać rządowi Zakarpacia kopalnię soli, oraz cały majątek państwowy, 5) zlikwidować czeskie szkoły, 6) wprowadzić ukraiński język urzędowy, święta greckokat. i prawosławne uczynić świętami państwowymi, 7) ustalić współpracę z Niemcami w zakresie politycznym i gospodarczym. Manifest podpisało 55 ukraińskich działaczy politycznych na Zakarpaciu.

Ze spraw Zakarpacia. Dla Rusi Zakarpackiej zorganizowano dyrekcję kolei z siedzibą w Mukaczowie. Dnia 19 X rząd wydał rozporządzenie, na podstawie którego sędziowie oraz urzędnicy sądowi muszą w terminie 4-miesięcznym zdobyć znajomość języka ukraińskiego i ruskiego.

CO PISZE PRASA UKRAIŃSKA

Śp. Marianowi Zdziechowskiemu poświęcają pisma ukraińskie obszerne wzmianki i nekrologi, w szczególności katolickie organy prawicowe. Między innymi „Meta“ (z 16 X), poświęcając twórczości i ideologii Zmarłego bardzo pochlebne wzmianki, ocenia pozytywnie stosunek wielkiego myśliciela do Ukraińców i sprawy ukraińskiej. Ukraińcy, którzy mieli szczęście poznać prof. Zdziechowskiego i jego twórczość, nie mogą lepiej wyrazić swego żalu nad jego mogiłą, jak tylko powtórzyć słowa ks. Trubeckiego, wypowiedziane z powodu śmierci kardynała Mercier: „Zdaje się, że świat osierocony został po nim“. Pismo ukraińskie podkreśla zarazem, że śp. prof. Zdziechowski, jako znakomity znawca rosyj-

skiej religijnej myśli prawosławnej, odegrał rolę łącznika między Wschodem a Zachodem.

Kraków to polskie miasto! („Diło", Lwów, 25 X 1938, nr 237). „Ani w jednym polskim mieście nie ma tyle patriotycznych manifestacyj, tylu wieców i zebrań (a także awantur), co we Lwowie. W żadnym też mieście na terenie całego Państwa Polskiego nie mówi się tyle o polskim charakterze miasta i w ogóle o polskości, co we Lwowie. Krzyczeć na wszystkie możliwe sposoby, że Lwów to polskie miasto, że to miasto - bastion polszczyzny, że stąd promieniuje na cztery strony świata polska kultura i że zadaniem Lwowa jest pielęgnować polską kulturę i zaszczepiać w kraju polską cywilizację, poza którą żadnej innej kultury, ani cywilizacji, ani Lwów, ani też cała wschodnia „Hałyczyna" nigdy nie widziała — to już nie tradycyjny nałóg, lecz po prostu rytuał: trudno bowiem wyobrazić sobie mówcę spośród „hałyćkich" Polaków, na jakiejś polskiej manifestacji we Lwowie, który by swojej przemowy nie opierał wyłącznie na takiej frazeologii i swej misji mówcy nie ograniczył tylko do fizycznego usiłowania wyrzucenia ze siebie oznaczonej ilości słów o polskim charakterze miasta i cywilizacyjno-polskim charakterze kraju.

Aby nie było nieporozumień, musimy od razu zaznaczyć, że nie piszemy tych słów dlatego, że taki charakter polskich manifestacyj we Lwowie nas, Ukraińców, gniewa, wyprowadza z równowagi i że tymi wierszami chcielibyśmy wpłynąć na zmianę tego stanu. Broń Boże! Po pierwsze myśmy już od dawna do tej tromtadracji nawykli. Trudno wymagać, aby ton rzeczy mówionych był inny niż pisanych, a przecież cała „hałyćka" prasa polska nastawiona jest na ton tromtadracki, ostrzem swym skierowany przede wszystkim przeciw Ukraińcom, a potem Żydom. Od czasów, gdy skończyła się w „Hałyczyni" polska demokracja, gdy śladu nawet nie pozostało po krakowskiej szkole politycznych realistów, „stańczyków", gdy nawet polscy „pepesowcy" we Lwowie zaczęli walczyć o swój stan posiadania w

taki sposób, że przelicytowali nawet endeków w antyukraińskim hurrapatriotyzmie (typowym takim socjalistą jest p. Hausner), — nie ma po polskiej stronie w „Hałyczyni“ literalnie ani jednego czynnika społecznego, który by myślał o potrzebie postawienia siebie wobec problemu ukraińskiego i sformułowania swego programu w jego sprawie w sposób konstruktywny. Dla „hałycko-polskiej strony“ ukraiństwo w ogóle nie istnieje jako jakiś problem, zmuszający do myślenia kategoriami konstruktywnymi. Fakt istnienia iluś tam milionów Ukraińców w Polsce oraz ich politycznej walki i kulturalno-gospodarczej pracy pobudza społeczeństwo polskie tylko do wysuwania antyukraińskich haseł. Jako jedyny sposób, jedyną możliwość rozwiązania polsko-ukraińskich stosunków polscy hurra-patrioci widzą tylko „wzmocnienie polskiego stanu posiadania“. Pod tym hasłem odbywa się działalność Sekretariatu Porozumiewawczego i pod tym hasłem dzieje się w kraju wszystko to, co się właściwie dzieje. Tak, niemal najpiękniejsze dla Polaków owoce tego kulturkampfu przekreśli i fakt istnienia milionów Ukraińców w Polsce, i ich ambicje, i dynamika ich żywego ruchu! Żadne jednak z polskich społecznych środowisk tym się nie martwi. Gdy stają oko w oko z rzeczywistością, która ich nie zaspokaja, a dalej gniewa i denerwuje, to zamiast przeprowadzić rewizję swych dotychczasowych płytkich i fałszywych ujęć sprawy, — starają się sami siebie pocieszyć i społeczeństwo swoje uśpić — dalszą porcją tromtadrackich frazesów. I tak już w koło...

Zjawisko to wszyscy znamy, do niego przywykliśmy i ono już nas nie gniewa. Zajmujemy się nim po prostu jak wysoce aktualną sprawą dnia i wyciągamy cały rząd uwag i refleksyj jako postronni obserwatorzy ostatnich wypadków we Lwowie. Oto tydzień temu miały we Lwowie miejsce wielkie polskie manifestacje. Na manifestacyjnym polskim zebraniu w teatrze lwowskim prezydent Lwowa tak daleko zapędził się w krasomówczym ferworze, że scharakteryzował Lwów jako „rzecz-

nika polskich wpływów na wschodzie i południu daleko poza granicami Państwa". Oczywista, że motyw wzmacniania polskiego stanu posiadania jakby czerwona nitka przewijał się przez całe przemówienie działacza, który nigdy nie pamięta, że w mieście, w którym on przewodzi, żyje także kilkadziesiąt tysięcy Ukraińców i że zwyczajny, prymitywny takt nakazuje nie chwalić się ze swej przewagi w dwadzieścia lat po tej przewadze. Powoływać się na krew, którą on przelewał w obronie polskiego charakteru Lwowa, to specjalność pana Ostrowskiego, tego najdziwniejszego prezydenta miasta Lwowa. Te same antyukraińskie (tym razem też przeciwżydowskie) pogróżki powtarzał pan Ostrowski na pewnym manifestacyjnym zebraniu i wczoraj, 23 bm., nie solidaryzując się tylko (tego by jeszcze brakowało!) z metodą bicia szyb. O historii Wojciechowskiego nic nie powiemy, bo nią zdobył sobie już odpowiednią sławę i trzymać się jej musi, o ile chce utrzymać swoją „sławę". Stąd i jego ostatnie popisy w lwowskich, niedawnych manifestacjach.

Nie możemy tylko wyjść z podziwu, jak to sami polscy patrioci nie wyczuwają niezręczności tego wiecznego przekonywania siebie, że Lwów to polskie miasto, i że oni gotowi są na najwyższe ofiary w obronie polskości Lwowa i kraju. Zdawałoby się, że dla polskiego państwowca - patrioty to rzecz zrozumiała, która nie potrzebuje żadnych przekonywujących argumentów. Czy słyszał ktoś, żeby Polak z Krakowa przekonywał siebie i swoich ziomków, że Kraków to polskie miasto i aby jego prezydent zapewniał, że gotów jest walczyć o terytorialną nienaruszalność Państwa?! Szczerze przyznajemy, że nie rozumiemy psychiki pp. Ostrowskich i Wojciechowskich i daremnie staramy się wczuć w uczucia jakiego bądź obcego patrioty (Polaka, Francuza, Anglika), który wiecznie dlaczegoś by krzyczał, że on jest dobrym patriotą. Mimochodem przypominamy sobie, że w 1917 roku pewna grupa obywateli młodego państwa ukraińskiego nad Dnieprem wszystko obowiązkowo za-

czynała od słów: „Ja jestem Ukraińcem i strasznie kocham Ukrainę". Ale to byli świeżo upieczeni Ukraińcy i musieli wypowiadać wiecznie swoje „credo", bo sami w nie jeszcze nie bardzo wierzyli i wiedzieli, że inni im nie bardzo dowierzają. Ale przecież patriotyzmu narodowego pp. Ostrowskich i Wojciechowskich nikt nie kwestionuje, a kwestionuje tylko ich polityczny rozum!

Nie my pierwsi, tylko pewien warszawski rodak pp. Ostrowskich i Wojciechowskich zauważył, że wieczny lament o polskim charakterze miasta Lwowa i kraju pochodzi nie z poczucia siły tych „hałyćkich" polskich działaczy, a raczej z poczucia słabości i że ich występy są klasycznym przykładem kompleksu niższości i wiecznego strachu, który chce się zdusić w sobie własnym krzykiem.

Nikomu nie możemy odmówić praw do krzyczenia, ile mu się podoba i na ile mu sił wystarczy. Nie licuje też nam, Ukraińcom, wskazywać im, polskim patriotom, jak mają postępować dla dobra polskiego. Jednakże mamy wrażenie, że tą metodą wiecznego napominania siebie hurrapatriotyzmem, wiecznych iniekcyj szowinistycznych, egzaltacyj i histerii — że tą metodą ani nie przyniosą, ani nie przynieśli korzyści polskiej sprawie. Kraków nie cierpi dlatego, że nikt z jego mieszkańców nie krzyczy o jego polskości". — ik.

Korespondencja z Zakarpacia. „Nedila" zamieszcza korespondencję, pt.: „W karpackiej Ukrainie" pióra red. Romana Holiana, który wyjechał ze Lwowa na Zakarpacie w celu obserwacji wypadków na miejscu. Artykuł zaczyna się od rozmowy z jednym z czeskich urzędników celnych na granicy. „Gdy na naszą stronę w Ławocznem przyjechał pierwszy po dłuższej przerwie pociąg z Zakarpacia i wyszedł z niego czeski urzędnik celny — polscy celnicy i policjanci otoczyli go, ciekawi wieści.

— „Cóż, nie ma już naszej republiki! — skarżył się Czech — Niemcy zabierają dalej aż po Pragę, wy bierzecie, Madiary także biorą... Jezus, Maria, czy nie lepiej by było, żeby już raz wszystko zabrali? — A dalej pół-

głosem i jakby do siebie samego: — A przecież była jednomilionowa armia, było tyle broni, że nawet wszystkie dzieci można było uzbroić... Nasze umocnienia kosztowały czterdzieści miliardów!...".

„Takich rozmów — pisze p. Holian — słyszałem dziesiątki".

Opowiada dalej autor o rozmowie z pewnym inżynierem, Czechem w jednym z barów w Użhorodzie.

— „Wy, cudzoziemiec — mówi Czech — i dziwicie się może, dlaczego ja się weselę, kiedy rozszarpują naszą republikę? Bo widzicie, w taki czas najlepiej się upijać. Wtedy nie widzicie tak tragicznie jasno tego, co dzieje się dookoła was. Zdradzili nas, haniebnie zdradzili! A co najstraszniejsze: Słowianie zdradzili, Rosjanie!... Ale to się pomści! Naród czeski nie zaginie! — A po chwili: — No, a teraz Hitler ubierze nas w pikelhaubę i nakaże iść na Francję...

— Chybaż wy pójdziecie?

— A pójdziemy, dlaczego nie mamy pójść? Musimy pójść. A Francja będzie płacić za zdradę.

Patrzy chwilę ponuro w podłogę, następnie mówi dalej:

— Powiedzcie, czyśmy źli ludzie? Czy nie było u nas najlepszej demokracji? Ale czekajcie, jeszcze przyjdzie!... — Co przyjdzie? — Rewolucja. Bolszewicki walec potoczy się na zachód. A nas stąd, z Zakarpackiej Rusi wygnają Rusini".

„Słuchając ogarniałem myślą — pisze p. Holian — całość psychicznego stanu nie tylko tego podpitego, zdeterminowanego urzędnika czeskiego, ale wszystkich jego rodaków, z jakimi przyszło mi się spotykać. Z ich zmęczonej, rozbitej duszy wypełzło na pierwsze miejsce to najstraszniejsze, na co może chorować naród: defetyzm. Niewiara, jaka nie ma granic, ani tamy, rozpacz, która nie umie nawet zaczepić się o nadzieję".

Nastroje wśród Ukraińców. Dmytro Palijew, malując w „Batkiwszczynie" obecne nastroje wśród społeczeństwa ukraińskiego, stwierdza, że wielu ludzi doro-

słych zachowuje się jak dzieci. Przytacza on rozmowę z jednym z takich naiwnych. „Wszystkie sprawy — pisze p. Palijew — były u niego bardzo jasne i rozstrzygnięte. Po prostu: Zakarpacka Ukraina już istnieje jako państwo i tak musi zostać, bo tego chcą Niemcy, a one teraz decydują. Zresztą — powiada — słuchajcie radia z Wiednia. I nie próbujcie nawet poddawać czegokolwiek w wątpliwość, bo — mówię wam — skręcicie kark, ludzie odwrócą się od was, pomyślą, że wy szukacie cieni nawet tam, gdzie ich szukać nie trzeba.

— A jeżeli, szanowny słuchaczu — zapytuje autor swego rozmówcę — nie daj, Boże, stanie się inaczej? Jeżeli sprawy na Zakarpackiej Ukrainie potoczą się nie tak, jak wy tego pragniecie? Co wtedy?

— Nawet tego nie mówcie. To byłoby straszne! Wtedy przyszłoby w naszym narodzie takie załamanie, że ludzie chyba uciekaliby od wszystkiego.

— I powiedzcie — odpowiada p. Palijew — czy nie postępujecie zupełnie jak dzieci? Jesteście gotowi widzieć wszystko tylko w różowych barwach i rozpłakać się, jeżeli nie stanie się po waszej myśli. Ale z dziecięcego płaczu przynajmniej nie ma dla nikogo żadnej szkody. A z waszego postępowania mogą wyniknąć nieobliczalne szkody dla sprawy ogólnej“.

Tu poucza p. Palijew, że nikt nikomu nic darmo nie daje i że nie należy spodziewać się, iż Niemcy zbudują Ukrainę, bo odczuwają dla Ukraińców jakieś specjalne sympatie. „Pamiętajcie, że Niemcy prowadzą swoją i tylko swoją politykę tak samo jak Polska, Węgry, Francja czy Anglia. Dzisiaj, jak wynika z niemieckich gazet, Niemcy nie miałyby nic przeciw temu, aby oderwać Ukrainę od Moskwy, bo im zależy na tym, ażeby miały z kim handlować i aby rozbić imperium bolszewickie, które jest dziś najgroźniejszym wrogiem Niemców. Ale — to można twierdzić z całą stanowczością — Niemcy byłyby przeciw niepodległości Ukrainy, gdyby na miejsce władzy bolszewickiej przyszła w Moskwie inna wła-

dza, Niemcom przychylna". W końcu dochodzi autor do wniosku, że należy liczyć tylko na własne siły.

Organ satyry czy oszczerstwa i prowokacji? Pod tym tytułem umieszcza obszerny artykuł „Diło" (nr 236), atakując w nim bardzo zawzięcie i ostro humorystyczne pismo ukraińskie „Komar" (wydawnictwo Tyktora). Artykuł stwierdza, że „Komar" od dłuższego już czasu ośmiesza i poniża w opinii powszechnej szereg najwybitniejszych ukraińskich działaczy, ogłaszając na swoich łamach nie kulturalną satyrę, lecz paszkwile i oszczerstwa nie tylko na osoby, ale również na idee, drogie i święte całemu społeczeństwu ukraińskiemu. Ostatni atak „Diła" przeciwko „Komarowi" spowodowała karykatura redaktora „Diła" Kedryna, umieszczona na pierwszej stronie ostatniego numeru „Komara", oraz objaśnienie, podpisujące rysunek, komentujące stanowisko red. Kedryna do sprawy Zakarpacia. „Diło" uważa, że tego rodzaju paszkwile czy satyry, podawane w tej formie, zarówno pod względem treściowym jak i formalnym, w jakiej je uprawia „Komar", są wysoce szkodliwe ze względu na całokształt interesów społeczeństwa ukraińskiego, dyskredytujące wobec postronnych czynników osoby i idee, którymi dla ubocznych i prywatnych celów operować nie można.

Słuchowisk ukraińskich nadaje się za mało. — Tak żali się prasa ukraińska na marginesie nadanych ostatnio przez lwowskie radio dwóch audycyj, typu słuchowiskowego („Odpust na starej plebanii" i „Hetmański sąd"). Stwierdzając w ogóle zbyt małą liczbę audycyj ukraińskich, podkreśla się przede wszystkim brak szczególnie ciekawych i interesujących dla najszerszych mas audycyj słuchowiskowych.

SPORT

W skład reprezentacji piłkarskiej Lwowa, która rozegrać ma dnia 13 listopada mecz z reprezentacją Krakowa, weszli również gracze „Ukrainy".

UKRAINICA ZA GRANICĄ

Wyjazd ukraińskiego tenora do Ameryki. Słynny artysta operowy, tenor Michał Hołyńskij, solista oper charkowskiej, kijowskiej, moskiewskiej, odeskiej, berlińskiej, lwowskiej, warszawskiej, wyjechał z końcem października na gościnne występy do Ameryki. Wystąpi on z własnym koncertem dnia 26 listopada w Nowym Jorku na estradzie Townhallu, w styczniu zaś w koncercie kompozytorskim Pawła Peczenihy-Uhłyckiego. Projektowane są też występy Hołyńskiego w wielu miastach Stanów Zjednoczonych i Kanady w operach: „Taras Bulba", „Kozacy" i „Zaporożec za Dunajem".

Ukraińskie audycje w radiu niemieckim nadaje się od dnia 15 X dwa razy dziennie. Audycje południowe nadaje Wiedeń i Lipsk, wieczorne tylko Wiedeń.

Szewczenko a muzyka. W związku z jubileuszowymi uroczystościami ku czci Szewczenki filharmonia kijowska przygotowała cykl koncertów na tematy: Szewczenko w muzyce oraz Szewczenko i jego doba. Przygotowuje się również wystawę tekstów nutowych do utworów poety.

KRONIKA RUSKA

Przemoc czeska na Rusi Zakarp. Aby utrzymać niepopularny rząd ks. Wołoszyna, na Zakarp. Ruś, ściągnięto masy czeskich wojsk. Reżim Wołoszyna trzyma się czeskim terrorem. Urzędnicy czescy uciekają do ojczyzny. Do pozostałych urzędników ludność odnosi się wrogo. Krajem rządzą Czesi terrorem.

Wieśniacy karpatoruscy wydają Ukraińców halickich. Na Zakarp. Ruś przedostało się dużo Ukraińców z Polski. Włościanie karpatoruscy, oburzeni na terror czeski i rozgoryczeni reżimem ukraińskim Wołoszyna, chwytają ukraińskich nieproszonych gości i oddają żandarmom. Po wielu z nich zaginęły wszelkie ślady.

W Jasinie Ukraińcy próbowali urządzić zebranie. Włościanie jednak przeszkodzili temu, pobili i rozpędzili Ukraińców, a sztandary ukraińskie połamali i podarli.

Ruscy żołnierze porzucają szeregi. Karpatoruscy żołnierze armii czeskiej, oburzeni terrorem czeskim i przekonani, że Czesi nie będą bronili Rusi Zakarp. orężem, rzucają szeregi i wracają do domów.

Żandarmeria czeska urządza masowe „polowania" na dezerterów.

Rozwiązanie partyj na Rusi Zakarp. Reżim ukraiński premiera Wołoszyna rozpoczął swoją działalność na Zakarp. Rusi od rozwiązania wszystkich partyj.

Rusini tłumaczą to tym, że ks. Wołoszyn reprezentuje nikły liczebnie obóz ukraiński, w stosunku do którego inne partie karpatoruskie zajmują stanowisko wybitnie opozycyjne.

W związku z rozwiązaniem partii przeprowadzono dużo rewizji i wiele osób aresztowano.

„Russkij Gołos", organ Ruskiej Sielańskiej Organizacji, wypowiada się w numerze 41 z 30 bm. na temat ostatnich zmian w autonom. rządzie karpatoruskim.

Powodem tych zmian — pisze „R. G." była ta okoliczność, że premier Brody i minister Fencik bronili niepodzielności Zakarpackiej Rusi i żądali, aby sprawa jej przynależności była załatwiona w całości w drodze plebiscytu.

Idzie mianowicie o to, że gdyby rozdzielono Ruś Zakarpacką, stałaby się ona niezdolną gospodarczo do samodzielnego życia.

Tymczasem plebiscyt pod hasłem niepodzielności kraju, gdy nie ma pewności, że Czesi broniliby Rusi Zakarpackiej orężem, doprowadziłby do przyłączenia kraju do Węgier, zwłaszcza, że Węgry też obiecują autonomię.

Praga działa według wskazówek Berlina, a ten ostatni chciałby i Węgrów zadowolić i nie zrazić sobie wiernych Ukraińców. To zaś byłoby możliwym tylko kosztem Rusi Zakarp., gdyby tak pokiereszowano jej terytoria, że stałaby się ona niezdolna do życia.

W takiej sytuacji premier jej Brody wybrał drogę plebiscytu.

Za to Praga usunęła go, a jego następcą mianowała ks. Wołoszyna, przed wojną „madiarona“, w czasie wojny Rusina, a po wojnie — Ukraińca. Jako człowiek, nie cieszy się on zaufaniem kraju, a jako działacz ukraiński ma przeciw sobie przeważającą większość ludności, gdyż ta jest orientacji ruskiej.

Premier Wołoszyn posiada wszelkie dane po temu, by posłusznie spełniał rozkazy Pragi i nie psuł jej stosunków z Berlinem.

Problem karpatoruski omawia też „Zemla i Wola“ w numerze z 30 bm. Wskazuje ona na okoliczności sprzyjające i przeciwne Rusi Zakarp. i stwierdza, że los tego kraju zależy też od woli i postawy ludności, albowiem momenty te będą także wzięte pod uwagę przez decydujące czynniki polityki światowej.

Rosjanie o Rusi Zakarpackiej. 18 bm. odbyło się w Paryżu wielkie zebranie emigracji rosyjskiej, poświęcone sprawom Rusi Zakarpackiej. Zebranie odbyło się z inicjatywy Rosyjskiego Zjednoczenia Narodowego. Przewodniczył prof. Bernacki. Referowali prof. S. Oldenburg i A. Łysakowski i cały szereg najwybitniejszych przedstawicieli emigracji. Zebranie uchwaliło rezolucję, w której wita karpatoruski rząd autonomiczny i składa mu życzenia pomyślności.

W numerze z 21 bm. paryskiego „Wozrożdienija S. Oldenburg gorąco broni sprawy Rusi Zakarpackiej i kończy swój artykuł: „Rosyjska emigracja, bez różnicy partyj, powinna zjednoczyć się dla obrony interesów i praw Karpackiej Rusi“.

W numerze z 21 bm. paryskich „Poslednich Nowostej“, p. Wokar zamieścił artykuł wstępny, o charakterze raczej informacyjnym, poświęcony Rusi Zakarp.

W numerze z 23 bm. tejże gazety duży felieton poświęcił Rusi Zakarp. p. Ładiński. Autor wyraża nadzieję, że w obliczu wspólnego niebezpieczeństwa karpatoruscy Rusini i Ukraińcy będą pracowali solidarnie dla dobra kraju, a większość ludności, która wybrała ideę ruskiej spólnoty narodowej, już nie odstąpi od niej.

Co posiada Ruś Zakarpacka? Mukaczewski „Ruskij Wiestnik" wylicza przyrodzone bogactwa Rusi Zakarp.:

Ruś Zakarp. eksportuje rocznie 100.000 hl wina na 50 mil. czeskich koron, 5000 wagonów owoców na 25 milion kor., drzewa na 100 mil. kor., rogatego bydła na 30 milj. kor., tytoń daje 15 mil. kor. dochodu, wywóz soli wynosi rocznie 20.000 wagonów na 300 mil. kor., w czeskich bankach Zakarp. Ruś posiada 800 mil. kor., a procenty od tej sumy wynoszą rocznie 32 mil. kor., w 1938 r. Ruś zapłaciła podatku na 180 mil. kor., lasu Ruś Zakarp. posiada 328.084 ha.

Wydatki Rusi Zakarp. wynosiły w r. 1937 — 210,767.00, z czego na czeskie urzędy i urzędników wydano 112,270.000, a na potrzeby samej Rusi Zakarp. tylko 98,478.000 kor.

Ruskie organizacje w Stanach Zjednoczonych. „Zemla i Wola" omawia działalność ruskich organizacyj za oceanem. Starorusini zorganizowani są przede wszystkim w stowarzyszeniach zapomogowo-asekuracyjnych. Najstarszą taką organizacją jest „Sojedynenije". Ma ona około 100 tysięcy członków i kapitału około 10 milionów dolarów. Członkami „Sojedynenija" są przeważnie emigranci z Rusi Zakarpackiej oraz ich dzieci i wnuki, urodzone już w Ameryce. Byli oni zrazu wszyscy unitami, lecz znaczna ich część odpadła od Rzymu, zatem liczba unitów i dyzunitów prawie się równoważy.

Drugą według liczebności tego rodzaju organizacją jest „Obszczestwo Ruskich Bractw", liczące ponad 20 tys. członków, przeważnie emigrantów z Łemkowszczyzny oraz Małopolski wschodniej, Rusi Karpackiej i Rosji. Członkami są prawosławni i unici, oraz Rusini rzymsko-katolicy. Obecnie aktualny jest projekt przyłączenia trzech mniejszych stowarzyszeń do tej organizacji.

„Dzień ruskiej kultury" we Lwowie. W niedzielę 20 listopada Czytelnia im. Kaczkowskiego we Lwowie przy udziale kilku chórów ruskich z prowincji urządza w sali teatru „Rozmaitości" „Dzień ruskiej kultury".

ROSSICA

Kto fałszuje: Ukraińcy czy bolszewicy? „Izwietia" z 17 ub. m. publikują artykuł o twórczości Szewczenki w języku rosyjskim. Szewczenko napisał w języku rosyjskim: 13 powieści, dramat, raczej część jego, „Nikita Hajdaj", osobiście przetłumaczył na język rosyjski swój po ukraińsku napisany dramat „Nazar Stodola". Cała to rosyjska spuścizna literacka Szewczenki pozostawała w cieniu — twierdzą Izwiestia — na skutek intryg ukraińskich szowinistów. Zapoczątkowali fałszowanie twórczości Szewczenki — Kulisz i Kostomarow. Kulisz zamierzał nawet spalić wszystko, co Szewczenko napisał po rosyjsku. Po śmierci poety rękopisy jego dostały się do rąk Kostomarowa. Ten, prawda, nie spalił ich, ale ukrył przez 20 lat.

Rosyjskie rękopisy Szewczenki dostały się potem do rąk Ogonowskiego, który postarał się o przetłumaczenie ich na język ukraiński, przy czym i tłumacze, i redaktor nie robili sobie dużo kłopotu z oryginałem: „poprawili" go w swoim duchu.

Studium całej spuścizny literackiej Szewczenki — piszą „Izwiestia" — obala usiłowania ukraińskich szowinistów przedstawienia Szewczenki jako „wroga Moskali". „Prawdziwy Szewczenko — kończą „Izwiestia" — kochał (??!) rosyjski język, kochał rosyjską literaturę, wielkich rosyjskich pisarzy, rosyjski naród i rosyjską kulturę".

„Spór o dziedzictwo". We wstępnym artykule z 22 bm. paryskie „Poslednija Nowosti" usiłują wyjaśnić to, co dzieje się obecnie w Rosji.

„Na Dalekim Wschodzie właśnie zakończył się kolejny etap jeszcze zwycięskiej dla Stalina walki. Jedynej armii czerwonej Dalekiego Wschodu z marsz. Blücherem już nie ma. Armię podzielono na trzy grupy, a jej wodza sprzątnięto tak, że nie wiadomo co się z nim stało. Takim sposobem Stalin pozbawił armię wodza wpływowego i zlikwidował zanadto wielką i podejrzaną dla dyktatury organizację wojskową.

Nie znaczy to jednak, że Stalin może spocząć na laurach. W Rosji toczy się walka o dziedzictwo między gospodarzami kraju, dokładnie, walka o władzę w przyszłości. Dyktatura armii czy partii? oto jest to, co ukrywa się za walką, którą prowadzi Stalin. A następne pytanie brzmi: czy Stalin potrafi uniknąć sowieckiego „18 Brumera".

Masa rozczarowała się w rewolucji i zachowuje się pod względem politycznym biernie. Nie dojrzała ona jeszcze, by powiedzieć słowo decydujące. Prowadzi z dnia na dzień uporczywą walkę o „drobne rzeczy". W fabrykach i kolektywnych gospodarstwach walki tej masa nie potrafi jeszcze uogólnić i podnieść jej na poziom walki politycznej. Wobec tego walka o dziedzictwo toczy się tylko w obozie „gospodarczym", wewnątrz sowieckiej biurokracji, między jej zasadniczymi grupami: partyjną, czyli komunistyczną, i bezpartyjną. Pierwsza grupa rozporządza partią, organizacjami robotniczymi i ma przewagę w administracji i w armii. A bezpartyjna grupa — techniczna i kulturalna — ma przewagę w aparacie kierowniczym produkcji wszelkiego rodzaju, rozporządza robotnikami przy warsztacie i posiada wpływy w armii i w ogólnopaństwowym aparacie. Co zaś najważniejsze, bezpartyjna grupa sowieckiej biurokracji cieszy się poparciem Cerkwi — jednej z najpotężniejszych organizacji współczesnej Rosji, aczkolwiek organizacja ta pozostaje w cieniu. Ludność, rozczarowana do rewolucji, ciąży ku Cerkwi, która zmodernizowała się pod ciosami bolszewizmu.

Dlatego, by uniknąć „18 Brumera", Stalin musi położyć kres walce wewnątrz obozu rządzącego. Znaczy to, że musi on pogodzić ze sobą dwa prądy na powierzchni: partyjną i bezpartyjną biurokrację i trzeci prąd „podziemny" — Cerkiew.

W każdym razie ostatnie wypadki w Rosji nie wskazują na to, by uzgodnienie wymienionych czynników, działających na „górze" sowieckiej, było łatwym dla

Stalina, bez względu na „potęgę“ jego indywidualności i władzę samodzierżcy“.

PRENUMERATA P. W. A. P. „NURT”

(bez prawa przedruku)

WYNOSI Z DOSTAWĄ:	Rocznie	18 zł
	Półrocznie	10 „
	Kwartalnie	5 „

Cena poszczególnego numeru w kraju 50 gr.

Wydawca: Księgarnia Wydawnicza „Nurt“ we Lwowie, pl. Bernardyński 17, tel. 228-42. — Redaktor odpowiedzialny Stanisław Kaprocki, Lwów, ul. Zadwórzańska 12

Odbito w Drukarni Ziemi Czerwieńskiej, Lwów. Tel. 111-09.